Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 17 Lwów, wtorek 23 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

O czem się mówi

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 stycznia.

Dwie sprawy poruszyły ostatnio opinję polityczną stolicy. Jedną jest sprawa urzędnicza, drugą sprawa zmiany konstytucji, która wedle intencji sanacji zbliża się do rozstrzygnięcia.

W sprawie urzędniczej, mimo prób i gróźb, rząd pozostał nieugięty, nie odroczył wyznaczonego na 1 lutego nowego przeszeregowania, mimo udowodnienia, że nowa ustawa — poza swym krzywdzącym charakterem — nie da spodziewanego efektu finansowego, t. j. oszczędności. Zbyt daleko zaangażowano się, aby miano ustąpić przed groźbami, zresztą bardzo ostrożnemi, których nikt nie myślał spełnić i dlatego ich się nie bano. Okaże się to niewątpliwie na odbyć się mającym dziś „małym kongresie" urzędników, na którym padnie niejedno gorzkie słowo, ale bez żadnych następstw.

Urzędnicy mieli sposobność przejść w ostatnich latach przez dobrą tresurę, w następstwie której stracili poparcie szerokich sfer ludności. Kto ma się za nimi ująć? Czy może bezrobotni w miastach, w porównaniu z którymi urzędnik jest jeszcze panem całą gębą? Czy może chłopi, którzy — poza swą nędzą — dopiero niedawno byli świadkami wyczynów różnych figur urzędowych przy wyborach gminnych? Jak łatwo można stracić poparcie i jak trudno zadowolić decydujące sfery, o tem urzędnicy teraz przekonują się na własnej skórze. Opuścili ich ci, którym pomogli wsiąść na siodło; nie mają powodu ująć się za nimi ci, których zrobili mniejszością. Jako ludzi można ich żałować i współczuć z nimi, ale jako klasa odsunęli się od społeczeństwa i ponoszą teraz konsekwencje.

Inaczej przedstawia się sprawa konstytucji. W r. 1926 zabrano się do niej żartem, w r. 1930 zabłyśnięto projektem, który nim dotychczas pozostał, rok obecny ma być decydujący. Nie można zaprzeczyć, że robi się wszystko, aby udowodnić starą prawdę, że największą przeszkodą w osiągnięciu celu politycznego są skrupuły. Menerzy obecni, prowadzący tę robotę, wyrzekają się ich zgóry. Bo i czem i wobec kogo mają się krępować, kiedy mówią i wmawiają, że to oni właśnie są odpowiednikami sił w kraju istniejących?

Powiedziano sobie w myśl starego przysłowia: gdzie nie można przeskoczyć, tam należy podleść. Nie można — jak dotychczas stosunki wyglądają — z pewnemi widokami powodzenia przeprowadzić „tez" i „elity" przez obecny Sejm, należy więc odwołać się do innego, naturalnie w „ulepszonym" składzie. Trzykrotnie odbyły się już wybory na podstawie ordynacji wyborczej z 1921 r. i wszystkie — jeśli nie cyfrowo, to moralnie — zakończyły się zwycięstwem pojęć demokratycznych — ściślej mówiąc: nawet wybory w listopadzie 1930, które dały sanacji większość, odbywały się, poza „brzeskiemi" metodami, na podstawie demokratycznej, choć grubo skoszlawionej.

Tego menerzy już nie chcą, nie mają odwagi ryzykować powtórzenia ówczesnego eksperymentu. A chodzi im, jak zawsze, o formę — pod tym względem naśladują więcej Mussoliniego niż Hitlera. Ordynacja wyborcza z obcięciem trzech roczników, z czynnem prawem wyborczem wojskowych i z innemi rodzynkami jest najlepszem w ich pojęciu narzędziem do uzyskania bezapelacyjnej, t. j. kwalifikowanej większości bez przymusu uciekania się do „dywersji" i „gierek".

Mogą i tego spodziewają się, przyjść gorące czasy dla Sejmu, które nadadzą mu zupełnie inne niż obecne oblicze. Tak prostą sprawa nie jest, jak sobie może p. Car przedstawia. Nieprzespane noce, w których rodzą się różne kombinacje, mogą podkopać i najsilniejszy organizm. A czy jest on naprawdę tak silny, aby się ostał wobec prawdziwej burzy?

O los Dymitrowa

Jak donosi komitet pomocy dla ofiar rządu hitlerowskiego, matka Dymitrowa zjawiła się w ub. środę w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, gdzie przyjął ją radca ministerjalny dr Erbe. P. Dymitrowa zapytała, dlaczego jej syn dotąd nie został wypuszczony z więzienia, mimo, że został przez najwyższy sąd Rzeszy uwolniony. Dr Erbe dał jej następującą odpowiedź: „Syn pani został osadzony w więzieniu ochronnem. Mamy **tysiące takich więźniów, przeciw którym żaden sąd nie wydał wyroku.** Na podstawie przemówień, które syn pani wygłosił na rozprawie sądowej, jesteśmy uprawnieni do zatrzymania go w więzieniu ochronnem. Przypomnij pani sobie, co on powiedział przeciw samemu premjerowi Goeringowi".

JAK SIĘ Z NIMI OBCHODZĄ?

Obrońca z urzędu oskarżonych w procesie lipskim Bułgarów, dr Teichert, ogłasza oświadczenie, w którem na podstawie osobistych spostrzeżeń i na podstawie rozmowy z trzema Bułgarami stwierdza, że w więzieniu ochronnem są jak najlepiej traktowani i są przy najlepszem zdrowiu. Dymitrow przyjmuje też regularnie odwiedziny swych krewnych.

—ooo—

Jedno z następstw „scalenia" ubezpieczeń społecznych

Jeszcze jest w toku ponowne zgłoszenie ubezpieczonych w b. Kasach chorych, obecnie w ubezpieczalniach społecznych. Jak donieśliśmy, zachodzą rozmaite zatargi między robotnikami a pracodawcami z tego powodu, że robotnicy boją się, czy nie będą musieli daleko więcej niż dotychczas płacić za mniejsze i to niecałkiem darmowe świadczenia.

Na jednym odcinku ubezpieczeń zaistniało specjalne niebezpieczeństwo, że nowe przepisy i opłaty spowodują wzrost bezrobocia. Chodzi o służbę domową. Niety!e rozszerzenie na nie ubezpieczeń, ile niepewność co do wysokości opłat spowoduje wiele rodzin, głównie urzędniczych, do wyrzeczenia się trzymania służącej. Kto czytał formularze zgłoszeń z ich rubrykami pod ogólnem pojęciem „bocznego zarobku" służącej, musi te obawy podzielać. Obliczają, że przy takiej kalkulacji opłata za służącą będzie wynosiła do 10 zł miesięcznie. Obecnie przy redukcjach płac kwota ta gra pewną rolę w gospodarstwie domowem i niejedna rodzina będzie musiała ze służącej zrezygnować — bezrobocie wzrośnie.

Co służącym z tego, że rozszerzono w stosunku do nich zakres ubezpieczeń, kiedy zmniejszy się dla nich okazja do pracy i zarobku? Jest to groźba poważna, szeroko na tem temat rozpisują się pisma, które zresztą nie zwykły krytykować poczynań rządowych.

—ooo—

Księżom nie wolno pracować w „IKC"

ZAKAZ KRAKOWSKIEJ KURJI ARCYBISKUPIEJ

W urzędowym organie krakowskiej kurji metropolitalnej „Notificationes" w numerze ostatnim pojawił się następujący zakaz współpracy duchowieństwa w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym":

„Opierając się na kanonie 1386 prawa kanonicznego, zakazujemy kapłanom umieszczania artykułów i korespondencyj i wszelkiej współpracy w dzienniku „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

—ooo—

Kongres urzędniczy bez ministrów

RZĄD NIE WIDZI MOŻNOŚCI POPRAWY LOSU URZĘDNIKÓW

W ub. niedzielę w Warszawie obradował w sali Stow. handlowców kongres urzędników przy udziale 396 delegatów. Kongresowi przewodniczył p. Krukowski. Zapowiedziane referaty: „Świat pracy i państwo" oraz referat „O położeniu urzędników wobec nowej ustawy uposażeniowej" wygłosili pp. Boguszczański i Supiński.

Z pośród zaproszonych na kongres ministrów nie przybył żaden. Rząd reprezentował tylko wiceminister skarbu p. Jędrzejewicz, który usprawiedliwiał przeprowadzenie reformy, tłumacząc, że trzeba było skończyć z chaosem. Rząd zdaje sobie sprawę, że reforma jest ciężka dla urzędników, ale ramy budżetowe nie pozwalają na poprawę ich losu. Mowę przerywały okrzyki, które jednak pokrywała burza oklasków zorganizowana grupa sanacyjna.

Dyskusja była bardzo długa i gorąca. Do rezolucji, która domaga się przeprowadzenia ponownego przeszeregowania, zmiany postanowień emerytalnych i przywrócenia dodatków rodzinnych, wniesiono szereg poprawek, idących w kierunku starego dekretu, jednakże poprawek tych nie poddano pod głosowanie, uznając rezolucję za przyjętą.

Kongres zakończył się o godz. 5 popołudniu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK

Mały feljeton

Swiat w roku 1987

„We wsi Medyni pow. kałuskiego dzieci dotychczas nigdy jeszcze nietylko nie kosztowały cukru, ale go nawet nie widziały".

(„Zielony Sztandar").

Fantazjować wolno. Niema takiego przepisu prawnego lub administracyjnego, któryby zabraniał wsiąść na skrzydła fantazji i pobujać. Może takie prawo wyjdzie, ale dzisiaj niema go jeszcze, więc korzystam z resztek wolności i przenoszę się do roku 1987 na wieś polską.

Puszczam cugle wyobraźni i dalej fantazjuję, że „sanacja" jeszcze wówczas rządzi.

Na przyźbie w niedzielne popołudnie zasiadł stary, jak gołąb siwiuteńki, Maciej i plecami odwrócił się ku słońcu, żeby zagrzać stare kości. Zauważyła go wnet dziatwa wiejska i otoczyła go zwartą gromadą.

Dziatwa lubiła i ceniła starego Macieja za to, że opowiadał jej historje o tem, jak to ludzie dawniej żyli na świecie i jakie to dobre, ładne i użyteczne rzeczy były, — które z czasem zanikły.

Stary Maciej przymknął oczy i zdawało się, że przebiera w pamięci swojej, szukając tematu do bajki. Dzieci wybałuszyły oczęta i znieruchomiały w oczekiwaniu.

— To gadajcie, pędraki, o czem wam opowiadać?

— O zapałkach! O cukrze! O szkole! O drogach! rozkrzyczały się dzieci.

— Wolno, wolno, pędraki. O wszystkiem naraz nie mogę mówić. Uspokójcie się, to pokolei wszystko wam opowiem.

Starzec głęboko odetchnął i zaczął.

— Dawno to już, bardzo dawno był na świecie cukier.

— Biały, jak śnieg! — nie wytrzymał Pietrek i dorzucił, ponieważ bajeczkę o cukrze już dużo razy słyszał.

— Dobrze gadasz, biały, jak śnieg i bardzo słodki?

— A co to jest słodki?

—A to smak taki. Jak się cukier brało do ust, to miał taki smak, jak miód.

— A co to jest miód? — zapytała sześcioletnia Rozalka.

— Nie przerywaj!

—Cukier—mówił dalej starowina— bywał w kawałkach i w drobnych ziarnkach jak piasek. Gdy włożyło się taki kawałek białego cukru do wody lub do mleka, to woda lub mleko stawały się słodkie.

— A jak wyjęło się cukier z wody, to woda znowu była bez smaku? — zapytał roztropny Waluś.

— No nie, bo cukier roztapiał się w wodzie, jak śnieg.

— A teraz opowiedźcie nam, Macieju, o zapałkach.

— Dawne to czasy, kiedy to ognia nie trzeba było krzesać, tylko na wsi można było dostać zapałek. Zapałki były to małe, drewniane patyczki, u jednego końca nasiarkowane. Jeżeli tym nasiarkowanym końcem potarło się o pudełko, to zapałka zapalała się i można było w ciągu minuty ogień rozpalić lub zaświecić lampę.

— A co to jest lampa?

— Nie przeszkadzaj, Rozalka. Teraz pan Maciej opowie nam o drodze.

— Niech będzie o drodze. Był kto z was za lasem, kolo dawnego młyna, gdzie to teraz baby chróst zbierają?

— Bylim, bylim, bylim — odpowiedziała chórem dziatwa.

— Otóż tam ciągnęła się kiedyś droga, wysadzana kamieniami. Nazywano ją szosą. Z jednej strony droga prowadziła do Dębowic, a stamtąd dalej w świat, choćby do samej Warszawy, a z drugiej strony prowadziła szosa ta do Kielc i jeszcze dalej, bo do Krakowa.

—I po tej kamienistej drodze jeździły wozy i.., — przerwał Pietrek.

—... i autobusy i samochody — dokończyła Anielka.

— A gdzie się ta droga podziała?— zapytała Rozalka.

— Ano, nie naprawiono jej, potem piach ją zasypał, porosła zielskiem, no i już po drodze.

— A teraz opowiedźcie nam, jak to było w szkole.

Starowina, który już ósmy krzyżyk dźwigał na swych barkach, zdrzemnął się. Głowa opadła mu na piersi i rozległo się miarowe chrapanie.

Dziatwa rozpierzchła się.

Mała, rezolutna Rozalka pobiegła do matki.

— Mamo, ja chcę cukru, zapałek, drogi i szkoły. Ale już!

Matka uśmiechnęła się, domyślając się, że mała nasłuchała się niestworzonych rzeczy u Macieja.

— A gwiazdki z nieba nie chcesz? — zapytała.

— Gwiazdki nie chcę, tylko tamto— odparła Rozalka. *ULTIMUS.*

Przed Kongresem

Dyktatura

Decydująca sprzeczność wewnętrzna

III.

Zasadnicze prawo rozwoju wewnętrznego *każdej* dyktatorskiej organizacji rządów w państwie jest jednakowe; wszechpotęga grupy *Stalina* w Związku Republik Sowieckich i w Międzynarodówce Komunistycznej, wszechpotęga grupy *Hitlera* w Trzeciej Rzeszy, albo grupy *Mussoliniego* we Włoszech — to właśnie owe prawo rozwojowe, doprowadzone do logicznego końca. Zapewne, tysiąc różnych okoliczności może hamować *tempo* samego rozwoju; dyktatura nie oznacza też koniecznie i zawsze masowych mordów, „czriezwyczajek", obozów koncentracyjnych i t. p. Ale są to wszystko bądź co bądź różnice *ilościowe*, nie *jakościowe*. Istota rzeczy pozostaje ta sama: *„dyktatura klas rewolucyjnych*", jako system rządzenia, oznaczaćby musiała dyktaturę *kierownictwa* aparatu państwowo-biurokratycznego bez żadnej „demokracji wewnętrznej" w łonie klas rewolucyjnych.

I w tym właśnie punkcie wyrasta problem najważniejszy.

Upaństwowienie czy uspołecznienie

Za mało uprzytamniamy sobie, że *własność państwowa* czy to całych gałęzi przemysłu, czy też warsztatów pojedyńczych nie jest i nie będzie *jedyną* formą *własności społecznej.* Socjalizm nie uważa wcale etatyzmu, choćby socjalistycznego, za ideał organizacji gospodarczej. Etatyzm przenosi z konieczności punkt ciężkości na biurokrację; my pragniemy, odwrotnie, możliwie bezpośredniego udziału klasy robotniczej i w kierownictwie produkcji i w kontroli nad produkcją. Socjalistyczny dyktatorski system rządzenia odpowiadałby pełnemu etatyzmowi, byłby zupełnie niemożliwy do pogodzenia z innemi rodzajami własności społecznej, któreby wymagają swobody decyzji, swobody dyskusji a więc i swobody krytyki ze strony nie *kierownictwa*, ale ze strony samej *masy*, względnie jej przedstawicieli w fabryce, w folwarku i t. d. Demokracja *społeczno-gospodarcza* pociąga za sobą demokrację *polityczną*. Brak zaś demokracji *politycznej* czyni próby zaprowadzenia demokracji *społeczno - gospodarczej* pod skrzydłami *dyktatury* —złudzeniem, iluzją, pozorem. A wszechwładza aparatu państwowo - biurokratycznego nad życiem gospodarczem kraju — to jeszcze nie jest Socjalizm.

Forma i treść

Teraz, by móc dojść do wniosków ogólnych, zwróciłbym jeszcze przedtem uwagę na *formalno - prawną* stronę problemu dyktatury. Bo w socjologji, w polityce, w stosunkach ustrojowych państwa *forma* bardzo często odbiega od treści.

Rządy ks. *Lwowa* i *Kiereńskiego*, naprzykład, od marca 1917 r. były z punktu widzenia *formalno - prawnego* rządami *dyktatorskiemi najczystszej krwi*; skupiały wszak w swoich rękach pełnię władzy wykonawczej, pełnię władzy ustawodawczej i pełnię władzy zwierzchniej dawnego cesarstwa rosyjskiego. W *rzeczywistości* natomiast nigdy praktyka wolności zanarchizowanej nie osiągała takiego rozmachu, jak właśnie wtedy w Rosji. A z drugiej strony możnaby kwestjonować ze stanowiska *formy*, czy Rząd *Hitlera* stanowi dyktaturę; istnieje przecie Reichstag, obdarzony „prawem kontroli", istnieje prezydent Rzeszy o dużych *formalnie* uprawnieniach.

Nikt jednakże nie nazwie „kiereńszczyzny" — dyktaturą, nikt nie nazwie hitleryzmu — demokracją. Bo sprawdzian *formalno - prawny* w zastosowaniu do problemu dyktatury nie posiada większego znaczenia; rozstrzyga układ sił i stosunków, rozstrzyga *praktyka*. Rozstrzyga przedewszystkiem *metoda, system rządzenia.*

***

Przyszła kolej na wnioski.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Dwie miary

Wzruszająca wymiana uprzejmości pomiędzy A. **Nowaczyńskim** a **„Wiadomościami Literackiemi"** nie jest pozbawiona swoistego uroku.

W Nr. 16 **„A. B. C."** stary wyga składa piękny dyg pod adresem „najpoczytniejszego literackiego pisma w Polsce" i deklaruje się jako „żarliwy czytelnik tak poezyj, jak i kronik tygodniowych Antoniemu Słonimskiego, tego najniezależniejszego, ale i najniebezpieczniejszego z piszących zdobywców Warszawy".

„Wiadomości" nie pozostają dłużne swemu współpracownikowi. W ostatnim numerze cytują z zachwytem opinję Cat'a o p. **Nowaczyńskim**, roniąc jednocześnie krokodylą łezkę z powodu „pożerania się wzajemnego przeciwników partyjnych, obyczajów dżungli, przeniesionych do prasy, i ustawicznego mieszania polityki z literaturą".

Niebardzo to dawne czasy, kiedy ci sami ludzie inaczej pisali i śpiewali. Jeżeli nie naodwrót **„Rudy do budy"**, to bądź co bądź prosto z mostu:

„Jestem Neuwert - kalamburda,
Temu służę, kto mi wór da"...

W tym samym ostatnim numerze **„Wiadomości Literackich"** znajdujemy też następującą notatkę:

„Wczoraj Heine, dzisiaj Hitler.

W r. 1932 szereg pisarzy w następujący sposób uzasadniał konieczność wzniesienia Heinemu pomnika w Düsseldorfie. „My Niemcy współcześni ustosunkowujemy się tak samo, jak on do tradycyjnych mocy, które atakował i które prześladowały go, skazując na banicję!... Do Heinego należy przyszłość. Jego pomnik... to nieumorzony jeszcze dług nasz wobec narodu, poezji i przyszłości". W r. 1933 ukazał się następujący adres hołdowniczy pisarzy dla Hitlera, w którym (to adresie) m. in. czytamy: „Poczucie mocy i nanowo odzyskanej jedności, nasza szczera wola służenia bez zastrzeżeń wewnętrznemu i zewnętrznemu pokojowi, nasza decyzja nieczynienia niczego, coby nie było w zgodzie z naszym i ojczyzny honorem, skłania nas w tej poważnej chwili do złożenia Panu, Panie Kanclerzu, uroczystego ślubowania najwierniejszego oddania". Poza paroma nazwiskami, w tamtem wezwaniu — z lewicy, w tem ślubowaniu — z prawicy, pod obiema enuncjacjami spotykamy te same nazwiska, a więc Bindinga, Bloema, Brüesa, Ewersa, Halbego, Johsta, Lerscha, Locrkego, Waltera von Molo, Pontena, Wilhelma von Scholza, Stuckena. „Die neue Weltbühne" zaopatruje zestawienie obu odezw w następujący komentarz: „Pewien król saski — byli również mądrzy królowie sascy — powiedział kiedyś: „Dziewki i profesorów można kupić na rogu każdej ulicy". I pisarzy, Wasza Królewska Mość, i pisarzy!"

Cóż za karygodne mieszanie polityki z literaturą! J. R.

Wart Pac pałaca...

Jedna z pobożnych firm poznańskich wydała ostatnio książkę niejakiego p. Sobolewa p. t. „Kazanie wychowawcze jako oddziaływanie na duszę (!!) w okresie chłopięcym". Książka posiada APROBATĘ BISKUPIĄ, zaś treścią rozważań autora jest GLORYFIKACJA CHŁOSTY, jako... środka peragogicznego, przeciwstawionego „pogańskiemu kultowi dziecka i obłudnemu humanitaryzmowi". Szanowny autor z sadystycznem smakoszostwem opisuje m. in. ceremonjał chłosty, narzędzia w tym celu używane, sposób przygotowania delikwenta i t. p., dochodząc do konkluzji, że pobicie dziecka jest „nowym węzłem, zacieśniającym stosunek" między wychowawcą o wychowywanym.

Nie warto, rzecz prosta, zajmować się dłużej temi bredniami jakiegoś zboczeńca, grasującego nb. w splendorze kościelnej aprobaty. Ale wyrazić tu musimy głębokie zdziwienie, że dzieło p. Sobolewa wywołało słowa potępienia na szpaltach „Gazety Polskiej", t. j. organu, wydawanego i czytanego przez najbliższych przyjaciół „ideowych", p. Brunona Kosteckiego...

Autor książki o biciu pochodzi przecież najwyraźniej z TEJ SAMEJ SZKOŁY.

Bd.

Najstarsza biblja

Przedstawiciel rządu sowieckiego wręczył dyrektorowi muzeum brytyjskiego t. zw. **„Codex Sinaiticus"**, będący najstarszym rękopisem Biblji na świecie, i podjął jednocześnie tytułem zapłaty sumę 100 tysięcy funtów w gotówce. Jak się okazuje suma pochodząca z subskrypcji publicznej na pokrycie części nabycia tego bezcennego rękopisu kościelnego, wyniosła 10,000 funtów, reszta, t. j. 90,000 funtów wpłacił Rząd angielski.

Ruch socjalistyczny na Śląsku Cieszyńskim

II.

Przed przystąpieniem do dyskusji tow. **Sum**, imieniem komisji mandatowej zawiadomił, że w konferencji bierze udział 62 delegatów z 19 komitetów miejscowych, wtem 17 kobiet; nadto obecnych jest 17 członków OKR, oraz 18 gości. Pięć uprawnionych komitetów miejscowych nie przysłało swoich delegatów.

W obszernej i rzeczowej dyskusji tow. poseł **Machej** podniósł, że konferencja doroczna powinna była odbyć się już w ciągu roku 1932 i należało ją zwołać do Skoczowa, dokąd słabsze komitety mają łatwiejszy dostęp. Należało też wszcząć szerszą i energiczniejszą akcję przeciwko odroczeniu wyborów gminnych. — Projekty tow. Dra Grossa dadzą się przeprowadzić przy pomocy demokracji. Przedwczesne ich dyskutowanie wprowadza zamęt i, budząc nieziszczalne nadzieje, osłabia wiarę i spoistość organizacji.

Tow. poseł **Reger** nie boi się dyskusji, lecz przypomina, że uchwalona na kongresie Związków Zawodowych rezolucja wyraźnie stwierdza, iż przeprowadzić konieczne reformy i zmiany jest zadaniem rządu. Ale może to uczynić tylko rząd socjalistyczny, robotniczo-chłopski. Dlatego walka z dyktaturą sanacyjną, burżuazyjną, wielkoobszarniczą i kapitalistyczną, jest jedyną drogą, której nam opuszczać nie wolno, jeżeli nie chcemy zajść na bezdroża faszyzmu i utonąć w odmętach chaosu i anarchji.

Tow. **Kłuszyńska** przypomina, że partja ma program jasny i wystarczający. Chodzi jednakowoż o to, kto go ma wykonać. Najlepszy program, wykonywany przez wrogów ludu, wychodzi na jego szkodę. Powiedział to trafnie i dobitnie poseł tow. Reger niedawno w Sejmie, gdy przypomniał legendę o królu Midasie, w którego ręku wszystko przemieniało się w niestrawne złoto. Tak w rękach sanacji wszystko zamienia się w klęskę dla ludu. Nie wykonamy ani istniejącego, ani żadnego programu socjalistycznego za zgodą i w porozumieniu z sanacją, ani z żadną inną partją burżuazyjną.

Tow. **Zemlak** w trafny sposób przypomina, na jakie zarzuty i trudności byliśmy narażeni, gdy Kasy chorych były dobrze i sumiennie zarządzane przez mężów zaufania robotników. — W rękach sanacji Kasy chorych stały się przekleństwem dla robotników.

Po dalszych jeszcze przemówieniach tow.: **Czyloka, Janiakowej, Zawady, Zygmunta Grossa** i odpowiedzi tow. **dra Grossa**, oraz wyjaśnieniu przez tow. **Suma**, że tylko względy oszczędnościowe skłoniły OKR do zwołania jednej, dorocznej razem z przedkongresową konferencji i to do Czechowic, gdzie mamy własną, bezpłatną i wygodniejszą salę, — uchwalono jednomyślnie przedłożone przez tow. **Regera** następujące rezolucje:

I. Deklaracja programowa i taktyczna:

Okręgowa konferencja PPS Śląska Cieszyńskiego, obradująca w dniu 6 stycznia 1934 w Domu Robotniczym w Czechowicach, po wysłuchaniu sprawozdań OKR i referatów oświadcza:

a) trwamy zawsze niezachwianie i niezłomnie przy programowych i taktycznych wskazaniach Polskiej Partji Socjalistycznej, wyrażonych w jej programie i statucie, w uchwałach jej Kongresów, Rady Naczelnej i Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, oraz Centralnej Komisji Związków Zawodowych;

b) zgadzając się i solidaryzując w zupełności z działalnością naczelnych władz PPS i Związków zawodowych, gotowi jesteśmy każdej chwili na ich wezwanie poprzeć jak najenergiczniej i najskuteczniej walkę w obronie należnych praw i dotychczasowych zdobyczy społecznych klasy robotniczej;

c) wyrażamy pełne zaufanie OKR-owi PPS Śląska Cieszyńskiego i wszystkim posłom i senatorom PPS;

d) w końcu wyrażamy nadzieję, że XXIII Kongres PPS, w zgodzie z uchwałami Kongresu i Centralnej Komisji Związków Zawodowych, — wytyczy drogi taktyczne do skutecznej walki dla urzeczywistnienia socjalizmu.

II. W sprawie bezrobocia (według wniosku organizacji goleszowskiej):

Okręgowa konferencja PPS Śląska Cieszyńskiego ponawia jeszcze raz z całą stanowczością żądania bezrobotnych, którzy słusznie zupełnie domagają się od społeczeństwa, względnie od władz gminnych, krajowych (wojewódzkich) i państwowych, albo dostarczenia pracy i zarobku, albo też zaopatrzenia wszystkich bezrobotnych w żywność, odzienie i opał, oraz zasiłki pieniężne, niezbędne do opędzenia najkonieczniejszych potrzeb do życia.

Konferencja zwraca uwagę szczególnie na to, że skutkiem krzywdzących klasę robotniczą zmian w Ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, wielu robotników nie może wcale osiągnąć ustawowych warunków do uzyskania prawa do zasiłku w razie bezrobocia, jakkolwiek robotnicy ci składki na ubezpieczenie na wypadek bezrobocia płacić muszą. Robotnicy w Goleszowie już drugi rok są w ten sposób pozbawieni prawa do zasiłków.

Dla wszystkich bezrobotnych i ich rodzin należy zorganizować bezpłatną opiekę lekarską i dostarczanie im bezpłatnych lekarstw z funduszów publicznych. Pomoc taka i opieka są tembardziej konieczne, że nowa ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach społecznych pozbawiła prawa do leczenia się w Kasach chorych wszystkich bezrobotnych i ich rodziny.

Konferencja wzywa wszystkie wydziały miejskie i wydziały gmin przemysłowych do wystosowania wspólnego memorjału do województwa śląskiego i do ministerstwa opieki społecznej w powyższej sprawie.

Wreszcie zwraca się konferencja do władz naczelnych PPS i Związków Zawodowych z wezwaniem, aby obmyślono środki i sposoby walki przeciwko krzywdom, jakie wyrządza klasie robotniczej nowe pogorszone ustawodawstwo rorobotnicze, a zwłaszcza ustawa scaleniowa o Ubezpieczeniach społecznych.

Protestując jak najkategoryczniej przeciwko pogorszeniu dotychczasowych świadczeń i praw członków ubezpieczonych w nowopowstałych „Ubezpieczalniach Społecznych" domagamy się utrzymania wszystkich, istniejących dotąd w obrębie dotychczasowej Kasy chorych w Bielsku oddziałów, względnie ambulatorjów i punktów leczenia.

Następnie, na wniosek komisji-matki wybrano: a) nowy OKR w następującym składzie: Tadeusz Reger, Franciszek Zieleźnik, Józef Machej, Anna Paździorowa, Jan Sum, Stanisław Galus, Józef Ruman, Józef Hoczek, Zygmunt Gross, Andrzej Piotrowski, Jan Wieja, Robert Bartoszek, Karol Chałupski, Józef Brączek, Wiktor Kopiec, Franciszek Kopeć, Józef Jarek, Józef Mędrzek, Jerzy Byrtus, Franciszek Zawada, m) Do komisji rewizyjnej weszli: Andrzej Funiok, Józef Janik, Jan Mazur. — c) Do Sądu Partyjnego: Zieleźnik Franciszek, Piotrowski And., Mazur , Bromnik Michał i Śmiłowski Jan. — d) Delegatami na XXIII kongres PPS wyznaczono: Regera, Zieleźnika, Macheja, Suma, Grossa Zygmunta i Galusa.

Na tem zamknięto obrady okrzykami na cześć PPS.

—ooo—

TRAVEN 64

KREW I BAWEŁNA

W kącie znajdowała się orkiestra jazzowa, siedząca na podium. Ściany były ozdobione obrazami. Obrazy te były wcale dobrze malowane. Przedstawiały nagie kobiety naturalnej wielkości. Owe piękne kobiety nie używały liści figowych, by przypominać komuś, że mają coś do ukrycia, czego istnienie dobrze znanem jest każdemu człowiekowi i które na obrazach i posągach tylko dlatego bywa kłamliwie ukrywane i zaprzeczane, aby przypadkiem nie zapomniano, że jest nieprzyzwoitem. I zawsze tylko wtedy, gdy jest przykryte figowym liściem, schylają się by zobaczyć, co się pod nim ukrywa, bo nigdy nie zauważono u swego brata lub u siostry, gdy siedziano z nimi w wannie, by im jakiś liść wyrastał z brzucha. Tutaj oczywiście byłoby śmiesznem, wmawiać ludziom, mężczyznom czy kobietom, że ludzie mają na dolnym końcu brzucha wrośnięte lub przyrośnięte liście. Nie byliby temu uwierzyli. Gdzieindziej wierzą zdaje się w to, albo uważa się ludzi za tak głupich, że mogliby temu uwierzyć. Bo gdyby nie te liście, nie wiedzieliby ludzie wcale, że się ta część ludzkiego ciała czemkolwiek różni od innych części. A to muszą ludziom wpajać, żeby wiedzieli, co jest grzechem i żeby opłacali i szanowali tych, którzy twierdzą, że mają prawo te grzechy odpuszczać. Co byśmy biedni ludzie poczęli, gdybyśmy nie wiedzieli, co jest grzechem! Cały pięknie zbudowany gmach runąłby. Zbudowany jest wszak tylko na suggestji.

Na długiej wyścielanej ławce siedziały senjority i czekały na swoich tancerzy. Panowie siedzieli albo w barze albo w niszach. Dwóch czy trzech panów miało jedną lub dwie senjority przy sobie, z którenii bardzo przyzwoicie rozmawiali, taksamo inteligentnie, jak na sali balowej wyższych dwutysięcy w Nowym Jorku. Było tylko o tyle bardziej interesującem, że można było, gdyby się chciało, powiedzieć, co się ma na sercu, podczas gdy u owych dwutysięcy można to tylko powiedzieć, gdy się przyjmuje, iż język krajowy nie jest dość znany, by zrozumiano znaczenie słów.

Onestep zabrzmiał z podium. Ale panowie byli dość ospali. Tylko tam, gdzie wszystko jest zakazanem, wie się zawsze, co się ma robić, by się zabawić. Tutaj, gdzie dozwolonem jest wszystko, co się tylko da pomyśleć, są panowie zawsze zmieszani i onieśmieleni i gdyby senjority nie uśmiechały się tak uprzejmie i zachęcająco, panowie nie tańczyliby wcale. Ale pomimo pięknych uśmiechów: senjority musiały przeważnie tańczyć jedna z drugą, gdyż panowie starali się ukryć swoje zmieszanie i nieśmiałość w ten sposób, że siadywali w barze i pili i pili, więcej pili niż chcieli. Chcą przez picie udowodnić senjoritom, że są mężczyznami; by im to okazać w inny sposób, brak im w tem niewymuszonem otoczeniu odwagi. I piją, by móc tutaj dłużej pozostać, w pobliżu senjorit, których uśmiech lubią i których piękne twarze chętnie widzą. Wkońcu jednak zbierają się niektórzy z nich i proszą senjority o taniec. Jest to bardzo śmieszne. Ci panowie tańczą z przesadną formalnością. A senjority, by ułatwić swoim panom, przytulają się całem ciałem do swoich nieśmiałych tancerzy. Bezskutecznie. Więc senjority tańczą też taksamo formalnie jak poczciwi panowie. Ale to znów nie podoba się panom i teraz oni stają się nieco bardziej rozkrochmaleni. Senjority uśmiechają się swym najpiękniejszym uśmiechem. Ale panowie wahają się i nie wiedzą, co mają damom powiedzieć. Zupełnie jak na lekcji tańców.

Senjority, które tańczą między sobą, tańczą czasem w bardzo przejrzysty sposób, by skierować na siebie uwagę panów. Ale dziwne, to nie pociąga wcale. Osiągają swój cel raczej przez elegancki taniec, a nie przez kiwanie się i przyciskanie. Artystki z pośród nich, te doświadczone, wiedzą, że mają najwięcej powodzenia, gdy potrafią przypomnieć panom ich narzeczone lub przyjaciółki z towarzystwa. Z tego też powodu siaduje wiele senjorit przed swojemi drzwiami i szydełkuje delikatne koronki lub haftuje cienkie chusteczki. Jest to trick, którego działanie nie zawodzi. Przypomina panom, będącym tutaj w obcym kraju, po tygodniach lub miesiącach na pełnem morzu, w dżungli, w buszu, miłą sercu gospodarność w ojczystej ziemi.

Czasem odprowadzają panowie swoje senjority z powrotem na ich miejsca, podczas gdy sami znów wracają do baru, lub zajmują miejsca w niszach. Czasem jednak zaprasza także pan jedną lub dwie, albo — zwłaszcza jeżeli nie ma odwagi siedzieć sam z jedną — trzy lub cztery senjority do swego stolika.

„Co pije Pani, senjorito?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na froncie oświaty i kultury

Degradacja literatury

Jeszcze niedawno — w czasach Żeromskiego — literatura odgrywała u nas rolę niepoślednią, była jednym z najczulszych wskaźników opinji publicznej i utajonego sumienia narodu. Bądź co bądź, były przecież w Polsce czasy, gdy Żeromskiego, Wyspiańskiego, Kasprowicza traktowano jako fakty i zdarzenia olbrzymiej doniosłości.

Obecnie niepodobna wskazać pisarza, któryby mógł rościć sobie pretensję do odgrywania podobnej roli. Po śmierci Żeromskiego odzwyczailiśmy się zupełnie od tak poważnego traktowania sztuki i artystów, którzy są wprawdzie tu i ówdzie okrasą tego czy innego salonu, lecz nie stawiamy ich zupełnie na podniesieniu życia. Pisarze stali się zawodowcami w swoim zakresie, dostarczycielami miłej, choć obojętnej dla wszystkich lektury.

A przecież poza nami jest trochę inaczej.

Pomijając Włochy Mussoliniego i hitlerowskie Niemcy, w których literatura obecnie zeszła, czy raczej schodzi na poziom naszej, w Rosji Radzieckiej, we Francji, Anglji, w Ameryce — literatura jest wibrującą cząstką kultury dnia dzisiejszego i narastającego jutra.

Ogniwa w łańcuchu marki: J. Romain, Romain-Rolland, Duhamel, Gide, Proust, Galsworthy, Sinclair, Dreiser, Dos Passos, Sinclair - Lewis, Pilniak i Pasternak — wykreślają jednak linję jakiegoś rozwoju, którego niepodobna nie uwzględnić w całokształcie dorobku kulturalnego ludzkości.

Gdyby nagła i niespodziewana katastrofa nawiedziła nagle nasze księgarnie i bibljoteki i wymiotła z nich wszystkie niemal dzieła spółczesnych pisarzy polskich, kto wie, czy ludzkość poniosłaby tak wielki uszczerbek, jakby się czytelnikowi polskiemu, ogłupionemu przez rejwach patrjotycznej lub klikowej reklamy, mogło wydawać. Faktem jest, że zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, tej katastrofy kulturalnej zapewneby nie dostrzeżono wcale.

Zachodzi obawa, że nie dostrzegłby również tej klęski kulturalnej sam czytelnik polski, przyzwyczajony obecnie do omijania dzieł autorów „rodzimych" i korzystania z literatury obcej w przekładach lub w oryginale. Wiedzą o tem dobrze nasi wydawcy, którzy dla przyzwoitości pewną część arkuszy druku poświęcają autorom polskim, lwią część natomiast przeznaczając na przekłady.

Najpodlejszy utwór tłumaczony ma więcej szans znalezienia czytelnika od znośnego nawet dzieła produkcji krajowej.

Jakaż jest przyczyna tej degradacji literatury i zobojętnienia czytelnika?

Pisarze nasi samą techniką pisarską doprowadzili do nieladajakiej precyzji lecz zatracili zarazem nerw życia, wyczucia tętna ruchu, któreby dziełom ich pozwoliło odegrać rolę soczewki, skupiającej wolę zbiorową.

Sztuka w ich ujęciu przestała spełniać właściwą sobie od najdawniejszych czasów rolę organizacyjną w życiu.

Wszędzie biadania na upadek kultury, zanik czytelnictwa, obojętność ogółu są tylko odwrotną stroną całkowitej obcości między sztuką tej doby a potrzebami życia, absolutnego braku oblicza społecznego, jakiejś linji ustosunkowania się wobec żywotnych i aktualnych zagadnień.

W chwili obecnej powstanie Akademji Literatury Polskiej, powołanej do współpracy z rządem, przypieczętowało ten rozdział między społeczeństwem a zażywną literaturą, która nie mając już sama nic do dania, radaby chociaż się popisać służba wierną i układną u swego chlebodawcy.

Nie lepiej jest jednak i u wielu „młodych".

Pisma w rodzaju „Drogi" i „Pionu" zdeprawowały znaczną część młodzieży poetyckiej, przygarniając ją do swej macoszej piersi i umieszczając w zwartym ordynku i kolejce przed okienkami kas, wypłacających bądź co bądź regularnie honorarja, czego się nie da powiedzieć o pismach opozycyjnych.

Deprawuje się z dnia na dzień zarówno starsi, jak i młodsi, i nie wiadomo, komu się więcej dziwić należy i po kim czego należy oczekiwać.

Ta rosnąca jednak deprawacja literatury i literatów ma również swoje dobre strony.

Doprowadza ona do właściwszego doboru ludzi, których z biegiem czasu mocno połączy nie tyle wzgląd na nagrodę literacką czy fotel akademicki, lecz świadoma siebie wola budowania życia nowego i tworzenia kultury klasy, która dlatego jest teraz niczem, że musi być wszystkiem.

A że w drodze do celu, w mozolnym pochodzie odpadnie mierzwa i plewy, tem lepiej dla sprawy — i dla powagi rodzącej z walki i ofiary literatury i jej bezimiennych dotąd reprezentantów.

Przesłanie:

Andrzejowi Strugowi, który uratował honor i godność literata polskiego, hołd składa

Jan N. Miller.

Klerykalizm w szkole polskiej

Po obradach w Komisji Budżetowej Sejmu

Wracamy jeszcze raz do tego ciekawego tematu, gdyż obrady sejmowej Komisji Budżetowej nad budżetem oświaty dostarczyły wiele ciekawego materjału.

Ciekawe były przedewszystkiem obydwa przemówienia min. **Jędrzejewicza** — wstępne i końcowe. W obu przemówieniach starannie podkreślał swoje życzliwe stanowisko dla religji i kleru. We wstępnej mowie powiedział:

„Życzliwe ustosunkowanie się Rządu do istotnych potrzeb Kościoła i staranne wykonywanie przez Rząd Konkordatu nietylko utrwaliło harmonijne stosunki między Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą, lecz ponadto sprawia, że przepisy Konkordatu przenikają do świadomości prawnej i moralnej społeczeństwa".

W końcowem zaś przemówieniu odpowiadając na moje wywody, minister usilnie podkreślał, że między religją, a wiedzą niema żadnej sprzeczności, a co się tyczy podkreślonej przezemnie, a wymaganej przez nowe programy „korelacji" (wzajemnego przystosowania się nauki religji i nauki innych przedmiotów), to ta korelacja jest konieczną. Potwierdził na moje zapytanie, że istotnie **episkopat nie zatwierdził tych nowych programów nauki religji**, aczkolwiek te programy — mojem zdaniem — są poważnym krokiem naprzód (t. zn wtecz) w „zbożnem" dziele klerykalizacji szkoły. Episkopat — powiedział minister — opracowuje **własny** program nauki religji. Ciekawa rzecz jak ten „własny" program Episkopatu będzie wyglądał?.. Czy odrzuci tylko postulat aktualizacji politycznej programu (t. zn. dostosowanie do „sanacji"), czy też jeszcze bardziej pogłębi klerykalny duch programu?

Otóż ten charakter przemówień p. **Jędrzejewicza** świadczy o tem, że **konkurując z endecją, „sanacja" musi posuwać się dalej na śliskiej drodze klerykalizacji szkoły**. Powiedziałem na Komisji, że dla mnie obojętnem jest, czy p. **Jędrzejewicz osobiście jest klerykałem**; sądzę raczej, że nie; ale **można być klerykałem wbrew sercu ze względu na pewne „konieczności polityczne"**, przedewszystkiem ze względu na konieczność utrwalania wpływów rządzącego stronnictwa. **Mussolini** też był nietylko antyklerykałem, ale nawet płomiennym ateistą, ale gdy doszedł do władzy zawarł znaną umowę laterańską z papieżem i dał klerowi ogromne prawa w szkole. Tak samo i u nas. Istnieje niewątpliwie w „sanacji" grupa antyklerykalna obok klerykalnych konserwatystów à la **Radziwiłł** (przypominamy oświadczenia p. **Radziwiłła** w Sejmie) i obok katolicko - ludowych działaczy, jak ks. **Czuj**. Ale „wypadkowa" pedagogiczna linja rządzącej „sanacji" coraz bardziej staje się klerykalną, gdyż „sanacja" potrzebuje oparcia w klerze.

Wracamy do Komisji Budżetowej. Bardzo znamienne było przemówienie „sanacyjnego" chadeka **ks. prof. Szydelskiego**, który zgodził się ze mną, że **istotnie nowe programy religji wykazują zbliżanie się „sanacji" do szkoły wyznaniowej**. Ale cóż z tego? — mówił ks. profesor — właśnie jest to najlepszym komplementem dla szkolnej polityki rządu! Opinja takiego zawziętego klerykała, jak **ks. Szydelski**, ostatecznie przypieczętowała niewątpliwy fakt zbliżania się „sanacji" do „ideału" szkoły wyznaniowej.

Nie dziwimy się także, że przedstawiciel chadeków prof. **Ponikowski** również bronił owej sławetnej już „korelacji" między nauką religji a innych przedmiotów. W ten sposób opozycyjny chadek przyklasnął szkolnej polityce Rządu.

Jak widzimy, budżetowa debata komisyjna odsłoniła ciekawe rzeczy. Teraz pozwolę sobie podkreślić co było główną osią tej części moich własnych wywodów, która była poświęcona szkole. Min. **Jędrzejewicz** usiłował (tak samo zresztą, jak **ks. Szydelski**) sprowadzić rzeczy do kwestji, czy (filozoficznie) wiedza jest w sprzeczności z religją? Tymczasem **zgoła nie o to chodzi**. Chodzi o to, **że stanowisko kleru wyciska swoje piętno już dzisiaj na innych przedmiotach szkolnych poza religją**. Przytaczałem programy **historji**, w których poleca się dzieciom ze szkoły powszechnej studjować żywoty świętych, jak św. Salomea, św. Kinga i św. Jacek. Pamiętajmy: znajdujemy to nie w programach religji, lecz w programach historji.

Albo: gdy mowa o 17 i 18 wiekach w dziejach Polski niepodległej, o wiekach klerykalnej ciemnoty które przygotowywały rozbiór Polski, — nic nie mamy w programach szkolnych o roli kleru. Natomiast w myśl sławetnej „korelacji" poleca się uczniom przedstawiać rolę zakonów i t. p. — w dziejach Polski. Wiadomo w jakim duchu. **Hasło** „korelacji" to w zupełności wyjaśnia.

Ale cóż mówić o historji, jeżeli program gimnazjalny(!) nakazuje nawet nauczycielom **przyrody** (str. 18) aby nieostrożnemi powiedzeniami nie wzbudzali nieporzebnych **wątpliwośc w uczniach**". W dalszym ciągu tenże program gimnazjalny o nauce religji powiada (str. 24), że „nauka religji korelować powinna w szkole średniej głównie z następującemi przedmiotami nauczania: polski, historją, śpiewem, geografją, zajęciami praktycznemi", Praktycznie rzecz biorąc korelacja będzie polegała na tem, że wszystko będzie się dostrajało do kamertonu, który zadźwięczy na wykładzie religji w rękach księdza. Właśnie to jest zasadą szkoły wyznaniowej.

Warto też zajrzeć do nowego programu religji w wyższych klasach szkoły powszechnej. Mniejsza już o to, że wciąż tam mowa o „medalikach" o konieczności „zbudowania ołtarzyka w szkole", o pozaszkolnej lekturze beletrystyki religijnej i pisemek religijnych i t. p. Ale gorzej jest, (gdy str. 12) poleca się nauczycielowi „wspomnieć także przygodnie i o **takich cudownych miejscach, jak Lourdes, Lisieux**, o pielgrzymkach do nich i t. p.". Ciekawa rzecz, że ta osobliwa nauka „religji" zajmuje się także (w wiadomym duchu) **zagadnieniem społecznem**, polecając omawianie (na lekcji religji) także zagadnienie stosunku „do pracodawcy!"

Wszystkich kwiatków z tych osobliwych nowych programów nie omówimy: **prosimy czytelnika, aby sam zajrzał do nowych programów religji**. Ciekawe tylko, jak to te wykłady religijne mają być dostosowane (str. 24) „do płci młodzieży". Ciekawe że nowe programy (dla wyższych klas szkoły powszechnej) zalecają zbliżenie ucznia do swojej parafji i wogóle „wprowadzenie w całokształt życia parafjalnego". Zaleca się mówić o swoim parafjalnym proboszczu i wikarym (str. 15).

Chyba wystarcza. Jasnem staje się tak w nowych programach, jak i z przebiegu dyskusji komisyjnej, że mamy do czynienia z bardzo ciekawemi nowemi faktami. Kerownicy szkolni „sanacji" odchylają linję polityki szkolnej coraz bardziej ku klerykalizmowi. Konstytucja marcowa z r. 1921 nie wprowadziła w Polsce szkoły wyznaniowej. Ta szkoła realizuje się **faktycznie**, stopniowo— „via facti" jak niegdyś zapowiadał ks. **Adamski**.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Kronika T. U. R.

T. U. R. W ZIEMI KRAKOWSKIEJ.

Bronowice Małe:

Od października ub. roku w historycznych **Bronowicach** działa **T. U. R.**, który dotąd skupił w swoich szeregach około 60 robotników, w tem 8 kobiet. Działalność bronowickiego TUR-a już wydatnie przejawiła się po 4 miesiącach istnienia. Zorganizowano bibljotekę i czytelnię pism, z których korzysta kilkunastu członków. Urządzono, w tak krótkim czasie, 8 odczytów przy frekwencji od 28 do 70 słuchaczy. Były to przeważnie odczyty ekonomiczne i z historji socjalizmu. Odbył się także odczyt o „Weselu" Wyspiańskiego (jak wiadomo, temat, tło i ludzi poeta zaczerpnął właśnie z Bronowic). Z innych prac Oddziału podkreślić należy organizowanie chóru, urządzanie stałych pogadanek dyskusyjnych, a obecnie, w okresie zimowym, organizowanie zabaw, a zarazem, jak pisze Zarząd „urządzanie tradycyjnej przebieranki świątecznej w kostjumach". Oddział ma własny lokal, w którym się skupia, obok oświatowej pracy, także życie towarzyskie członków i sympatyków.

Zwierzyniec:

T. U. R. w Zwierzyńcu liczy wprawdzie kilkunastu tylko członków, którzy w dodatku w lecie ub. r. przechodzili długotrwałą walkę ekonomiczną (są to przeważnie robotnicy budowlani, którzy drogą strajkową walczyli o polepszenie bytu), ale mimo to urządzili 6 odczytów, przeważnie z zakresu nauk ekonomicznych i historji socjalizmu. T. U. R. posiada czytelnię pism, z której korzystają głównie członkowie. W okresie letnim urządzono wycieczki do sąsiednich Oddziałów, np. do Rożnowej (16 klm.), a w zimie ub. r. pojechano kuligiem w liczbie 30 osób. Na **okres najbliższy Oddział urochamia odczyty i pogadanki i nawiązuje kontakt z** Oddziałami T. U. R. w okolicy.

O T. U. R. w *Rożnowej* napiszemy innym **razem**.

Z kraju i ze świata

—o—

MORDERSTWO NA TLE NARODOWEM. W jednej z restauracyj w Królewskiej Hucie powstała na tle narodowościowem sprzeczka między niejakim Augustem Richterem, strażnikiem składów, a urzędnikiem magistratu w Król. Hucie Fr. Hońcą. Sprzeczka przeniosła się na ulicę, gdzie Hońca usiłował Richtera uderzyć w twarz. Richter wydobył rewolwer i strzelił w kierunku Hońcy, który został raniony w brzuch. Druga kula Richtera trafiła w okno mieszkania strażnika granicznego Wincentego Walki i zraniła żonę Walki, która przypatrywała się awanturze. Hońca i żonę Walki w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Richtera aresztowano.

KRWAWA TRAGEDJA W SOSNOWCU. W sobotę rano wydarzyła się w Sosnowcu krwawa tragedja miłosna, której ofiarami padli 40-letnia Małgorzata Wawrzyńczak, pielęgniarka szpitala przy kopalni „Renard" i 41-letni Jan Dąbrowski, dozorca kopalni. Dąbrowski poznał Wawrzyńczakównę przed ośmiu laty, porzucił żonę i żył razem z nią. Dąbrowska połączyła się z bezrobotnym Szybakiem. Dopóki były pieniądze, wszystko było dobrze. Wreszcie Dąbrowski złamał rękę i uzyskał 50 zł miesięcznej emerytury. Od tego czasu stosunki zaczęły się psuć i Wawrzyńczakówna pewnego dnia oświadczyła, że ma go dość. Dąbrowski wrócił do żony, a Wawrzyńczakówna przeniosła się do innego szpitala. Dąbrowski jednak nie zapomniał jej. W sobotę o godz. 5 zrana wyszedł z domu, naładował rewolwer i czekał na Wawrzyńczakównę przed szpitalem. Gdy nadeszła z dwiema koleżankami, schwycił ją za rękę i pociągnął ku sobie. Koleżanki uciekły do szpitala, Wawrzyńczakówna zaś poczęła wołać o pomoc. Wówczas Dąbrowski dwukrotnie strzelił do niej w piersi i w głowę, a gdy spostrzegł, że padła na ziemię, oddalił się. Do chłopca, który podbiegł do Wawrzyńczakówny, krzyknął, że go zastrzeli, jeżeli nie ucieknie. Wróciwszy do domu, obmył się z krwi i kazał żonie wylać wodę. Gdy żona wracała do domu z podwórza, usłyszała strzał. To Dąbrowski wystrzałem w serce pozbawił się życia.

SAMOBÓJSTWO ROTMISTRZA ŻANDARMERJI WOJSKOWEJ. W sobotę o godz. 19 w kancelarji swej przy ul. 3 Maja w Kielcach popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru dowódca plutonu żandarmerji rotmistrz Jan Fijałkowski. Przyczyny samobójstwa nie są znane, ponieważ denat nie zostawił żadnych listów ani innych wyjaśnień. Na miejsce wypadku zjechały władze prokuratorskie, które wszczęły dochodzenia.

CHŁOP DARUJE PAŃSTWU — TROJACZKI. Starosta powiatu łódzkiego p. Makowski otrzymał od jednego z mieszkańców wsi Dierzazna następujący list: „Ja niżej podpisany gospodarz małorolny i mający na elemencie dwoje staruszków, oraz dwóch własnych synów, obecnie w dniu 26 grudnia r. 1932 z dopustu Bożego, żona moja Władysława powiła troje dzieci, dwóch synów i córkę. Uważam, że przyjście na świat troje istot, które dotąd żyją i jest nadzieja, że żyć będą, chyba żeby im zabrakło wygód w skromnej, wiejskiej chacie, w ciężkim dla rolnictwa czasie, a zwłaszcza dla mnie, obarczonego nietylko dziećmi, ale i długami, przeto uważam za swój obowiązek powiadomienie Pana Starostę łódzkiego, jako ojca powiatu, że moje trojaczki są również trojaczkami Pana Starosty, że nowonarodzeni obywatele dla dobra naszego Państwa powinni żyć i rozwijać się, skoro ich Najwyższy Bóg do życia powołał. Ja ze swej strony prosiłbym Pana Starostę, aby był łaskaw również zaopiekować się nowonarodzonemi trojaczkami, bądź to dobrą radą, bądź pomocą w wychowaniu w imię miłości bliźniego, pomnąc, że dzieciny moje są również własnością Państwa Polskiego".

POTOMEK GEN. BEMA ZASĄDZONY ZA KRADZIEŻ OBRAZÓW. Na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znalazła się sprawa Franciszka Bema, artysty-malarza, oskarżonego o kradzież. Franciszek Bem odwiedzał różnych mecenasów sztuki w Łodzi i wynosił z mieszkań wiszące tam obrazy, które później sprzedawał. Ujęto go i postawiono w stan oskarżenia przed sądem okręgowym w Łodzi. Z płaczem przyznał się do winy, twierdząc, że do pospolitych kradzieży pchnęła go nędza. Miał na swem utrzymaniu żonę i dzieci, a pozostawał bez żadnych źródeł dochodu. Sąd skazał Bema na 2 lata więzienia. Sąd apelacyjny złagodził wymierzoną karę do 1 roku.

DEFRAUDACJE KOLEJOWE W POZNANIU. Komisja dyrekcji kolei państwowych przeprowadziła rewizję ksiąg ekspedycji towarów w Poznaniu. Stwierdzono wielkie nieścisłości i manko, wynoszące 28 tysięcy zł. Pod zarzutem popełnienia tych defraudacyj aresztowano dwóch kasjerów: Edmunda Brauna i Władysława Koniecznego. Dochodzenie ustaliło, że defraudacja została dokonana w ciągu roku ubiegłego.

SAMOBÓJSTWO PREZESA BB PO DOKONANIU DEFRAUDACJI. Z Poznania donoszą: Od dłuższego już czasu chodziły po Grodzisku pogłoski o wielkich nadużyciach, dokonanych przez sekretarza adwokackiego Tadeusza Węclewicza w kancelarji adw. Pawłowskiego. W ub. czwartek popołudniu miało nastąpić aresztowanie Węclewicza, który w międzyczasie został już zwolniony ze swego stanowiska. Na godzinę przed aresztowaniem Węclewicz wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Zmarły był prezesem miejscowego BBWR i dwukrotnym kandydatem z ramienia „sanacji" na burmistrza m. Grodziska. Wysokość zdefraudowanych przez Węclewicza pieniędzy dochodzi do 30 tysięcy zł.

PANNA MŁODA WYKRADZIONA Z WESELA. Niezwykły wypadek sprzątnięcia przed nosem panu młodemu poślubionej cotylko żony wydarzył się w jednej z wiosek pow. mołodeczańskiego. Podczas uczty weselnej, gdy goście byli już porządnie podchmieleni, niejaki Prokopiew porwał pannę młodą i uniósł ją do swego domu. Kiedy nad ranem spostrzeżono brak panny młodej, zarządzono pościg. Mąż panny młodej wraz z biesiadnikami wdarli się do mieszkania Prokopiewa, dotkliwie go pobili i zabrali porwaną żonę. Prokopiewa odwieziono do szpitala. Czy „porwanie" nastąpiło z wiedzą czy bez wiedzy panny młodej, stwierdzić nie zdołano.

ŚMIERTELNA WALKA Z NIEDŹWIEDZIEM. W wielkich lasach koło Nieświeża robotnicy leśni zbudzili niedźwiedzia, śpiącego w zimowy barłogu. Rozjuszone zwierzę stało się postrachem okolicy. To też urządzono wielkie polowanie z nagonką. Osaczony niedźwiedź nie skierował się na linję strzelców, lecz zaatakował naganiaczy. Jeden z nich został natychmiast zmasakrowany silnem uderzeniem łapy. Niedźwiedź rzucił się na drugiego naganiacza. Wystraszony chłop chciał skoczyć na drzewo, lecz nie zdążył. Niedźwiedź zdarł mu całą skórę z nóg i strasznie poorzywał mięśnie. Obu naganiaczy w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Pińsku. Trzeci naganiacz zdążył ukryć się pod wykrotem drzewa, niedźwiedź tylko lekko go zranił, i uciekł. Jest to ogromny i zły okaz.

BEDNARZ POLSKI WALCZY Z ROOSEVELTEM. Bednarz polski Piotr Kamieński, żyjący na przedmieściu nowojorskiem Corona, zaoszczędził 6000 dolarów w złocie i ukrył je przed władzami. Kamieński otrzymał wezwanie do złożenia swego skarbu w Federal Reserve Banku. Kamieński jest kaleką. Przed kilku laty podczas wypadku w fabryce stracił nogę. Złota nie chce wydać, bo nie wie, co warte będą po pewnym czasie banknoty, które mu za nie dadzą. O sprawę swą, którą uważa za słuszną, walczyć będzie w sądzie.

UPAŁY W ARGENTYNIE. Z Buenos Aires donoszą o niebywałych upałach, jakie tam panują. Gorąco dochodzi do 104 stopni według skali Fahrenheita. Zanotowano liczne wypadki porażenia słonecznego.

TELEGRAMY

—o—

PAUL-BONCOUR POJEDZIE DO WARSZAWY

Paryż, 22 stycznia (PAT). Saint Brice podaje w „Le Journal", że przy pożegnaniu z ministrem Beckiem Paul-Boncour miał powiedzieć: „Następną rozmowę odbędziemy już w Warszawie". Słowa te zdaniem publicysty świadczą o niedalekim już terminie podróży francuskiego ministra spraw zagranicznych.

EMERYTURY DLA PROWIZORYCZNYCH

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono projekt rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem prowizorycznych funkcjonarjuszy państwowych i o rozszerzeniu na tych funkcjonarjuszy działania państwowego zakładu emerytalnego. Rozporządzenie obejmie też nauczycieli tymczasowych. Rozporządzenie wchodzi w życie 1 lutego br.

KOMISJE BUDŻETOWE SEJMU I SENATU

Warszawa, 22 stycznia (PAT). Jutro we wtorek 23 stycznia wznawia obrady sejmowa komisja budżetowa, która rozpatrzy preliminarz budżetu ministerstwa przemysłu i handlu i państwowego funduszu ekspertowego. Również jutro rozpoczyna prace senacka komisja skarbowo-budżetowa, która zajmie się preliminarzem budżetu prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu, kontroli państwowej i Senatu. Senacka komisja skarbowo-budżetowa obradować będzie nad preliminarzem budżetu do 16 lutego, w którym to dniu odbędzie się dyskusja nad całością ustawy skarbowej, a po sprawozdaniu generalnem nastąpi głosowanie nad budżetem.

PROCES BANKIERA KWINTO

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces o olbrzymie nadużycia przeciw bankierowi Kwinto, jego synowi i sekretarce Gougler, obywatelce szwajcarskiej. Kwinto przebywa w więzieniu, syn jego jest na wolności pod dozorem policyjnym. Gouglerowa za kaucją 10.000 zł. Z wielkiemi powództwami cywilnemi występują Eugenjusz Mączyński, Sokalski i małżonkowie Malicey, każdy ponad 100 tysięcy złotych. Powodowie ci występują na podstawie prawa ubogich, co wywołuje wielkie zdziwienie, gdyż p. Mączyński posiada 5-pokojowe mieszkanie w centrum miasta. Trybunał uchwalił oddalić wszystkie powództwa cywilne i nie rozpatrywać ich zupełnie. Wywołało to konsternację wśród zastępców poszkodowanych. Adw. Hofmokl Ostrowski zgłosił wniosek o przerwanie rozprawy, sąd jednak wniosek ten odrzucił.

SPŁATA ZALEGŁYCH OPŁAT SPOŁECZNYCH W RATACH

Warszawa, 22 stycznia (PAT). Jako dalszy ciąg akcji oddłużeniowej, która objęła dotychczas m. in. ułatwienie spłaty zaległych podatków państwowych, ma być wniesiony do Sejmu projekt ustawy o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat instytucyj ubezpieczeń społecznych, których termin płatności upłynął przed dniem 1 października 1931. Ułatwienia obejmuje skreślenia wzgl. nie redukcje odsetek zwłoki oraz rozłożenie sumy zaległej na raty, jak to zostało załatwione w rozporządzeniu ministerstwa skarbu w stosunku do zaległości podatkowych.

NAGRODA LITERACKA

Warszawa, 22 stycznia (PAT). W dniu 22 bm. toczyły się w ministerstwie WR i OP obrady akademji literatury nad wyborem pierwszego laureata nagrody dla młodych za najwybitniejsze dzieło literackie, opublikowane w ciągu 2 poprzednich lat kalendarzowych. Akademicy mieli prawo zgłaszania najwyżej po 3 kandydatów. Po dyskusji akademja uznała za dzieło najgodniejsze nagrody powieść Choromańskiego p. t. „Zazdrość i medycyna" i przyznała temu pisarzowi nagrodę w wysokości 3000 zł.

LONDYŃSKA MGŁA W WARSZAWIE

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł.). Dziś nad stolicą zapanowała mgła prawie londyńska. W godzinach rannych powstało silne zamglenie. O g. 3 popołudniu mgła zrobiła się tak gęsta, że nic nie było widać tak, że musiano wcześnie zapalić światło.

DOLAR

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'51 zł. Bank Polski płacił 5'49 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 22 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 130689; 20.000 złotych wygrał nr. 87454; 10.000 zł. nr. 72679; po 5000 zł. nra 135716 i 167385. W ciągnieniu popołudniowem 10.000 zł. wygrał nr. 163117.

KIJÓW STOLICĄ UKRAINY SOWIECKIEJ

Moskwa, 22 stycznia (PAT). Ogłoszono postanowienie centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy Sowieckiej, na mocy którego stolica republiki sowieckiej Ukrainy ma być przeniesiona z Charkowa do Kijowa. Fakt ten nastąpi na jesieni b. roku.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Zagrzeb, 22 stycznia (PAT). Wczoraj o godzinie 11 wieczorem przybyli do Zagrzebia minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu i minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Benesz. Ministrom Beneszowi i Titulescu towarzyszyli posłowie czechosłowacki i rumuński w Białogrodzie, którzy wyjechali na ich spotkanie. Dziś rano rozpoczęły się w Zagrzebiu obrady stałej rady Małej Ententy. Prasa jugosłowiańska poświęca obradom zagrzebskim liczne artykuły, w których podkreśla doniosłość konferencji ze względu na poważne zagadnienia z dziedziny polityki międzynarodowej, znajdujące się na porządku dziennym obrad.

KATOLICY W ZAGŁĘBIU SAARY PRZECIW HITLEROWCOM

Strasburg, 22 stycznia (PAT). Proboszcz katolicki w Saarbrücken Bungarten, który przed rozwiązaniem stronnictwa centrum zagłębia Saary był jego przywódcą wycofał swój udział finansowy z głównego organu centrowego Saary „Saarbrücken Landeszig.“, obecnie pisma hitlerowskiego. Ks. Bungarten oświadczył jednocześnie, że przystępuje do zorganizowania ugrupowania katolickiego, zwalczającego narodowy socjalizm w zagłębiu Saary. Powyższy fakt wywołał w politycznych kołach Saary wielkie poruszenie z uwagi na wybitną rolę, odegraną swego czasu przez ks. Bungartena na rzecz pojednania katolików saarskich z narodowymi socjalistami.

KONGRES ZATWIERDZIŁ PLAN ROOSEVELTA

Waszyngton, 22 stycznia (PAT). Kongres przyjął bez poprawek część projektu ustawy monetarnej, przekazującej rządowi zapas złota z rezerw federalnych. W dyskusji kongresman Luce oświadczył, że certyfikaty złota są w rzeczywistości „aktem zejścia“, świadczącym, że federalne zapasy złota są pogrzebane w piwnicach skarbca. Kongres odrzucił poprawkę, zabraniającą transferu złota znacjonalizowanego do banków międzynarodowych.

Londyn, 22 stycznia (PAT). Ustawa walutowa prezydenta Roosevelta została przyjęta przez Izbę reprezentantów, uzyskując 360 głosów za, a tylko 40 głosów przeciw. Za ustawą głosowali wszyscy demokraci z wyjątkiem dwu. Z pośród republikanów 68 głosowało za ustawą, 38 przeciw. Również pięciu farmerów socjalistycznych głosowało za ustawą. Faktycznie więc prezydent Roosevelt poparty został nietylko przez demokratów, lecz i przez większość republikanów. — Wyniki te niewątpliwie wpłyną na głosowanie w Senacie.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady m. Krakowa

Kraków, 23 stycznia.

W sali ratuszowej odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie nowo wybranej rady miasta Krakowa. Stara autonomja Krakowa ma za sobą wielką historję. Po powstaniu państwa polskiego jest to pierwsza, pochodząca z wyboru rada miasta Krakowa. Ostatnie wybory do rady miejskiej odbyły się tuż przed wojną światową w roku 1914. W roku 1918 na mocy rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej uzupełniono składy rady miejskiej, powołując do niej po raz pierwszy przedstawicieli robotników krakowskich z pod sztandaru PPS. Po śmierci prezydenta J. K. Federowicza rząd rozwiązał radę miejską i mianował komisarza rządowego z radą przyboczną. Trybunał administracyjny przywrócił dawną radę miejską, aż wreszcie, gdy przyszły rządy „silniejsze“, rozwiązano znowu radę i powołano „Tymczasową“ radę miejską, mianowaną przez rząd, wyłącznie spośród BB, aż do wyboru nowej rady miasta Krakowa. Wybory, przeprowadzone na podstawie sanacyjnej ordynacji wyborczej, dały zwycięstwo PPS. — Dwunastu radnych PPS na 64 zasiada obecnie w radzie miejskiej wybranych z woli ludu pracującego w Krakowie. Dwunastu radnych socjalistycznych będzie bronić praw ludności naszego miasta, będzie stać na straży zasad i ideałów PPS.

* * *

PRZED POSIEDZENIEM

Przed ratuszem ruch. Grupami stoją robotnicy. Nie wpuszczono ich do wnętrza... brak biletów. W westybulu rzęsiście oświetlone lampy. Przy wejściu na schody pełnią straż strażacy. Schody zasłane dywanami, pełno kwiecia. Sala radziecka nieco ma zmieniony wygląd. Mniej ław, bo przecież tylko 64 radnych. Podjum przeznaczone dla prezydjum otoczone palmami, pęki kwiecia na pultach. Już po godzinie 6 wieczór. Zaledwie kilku radnych. Galerja zapełniona, jak również loże na parterze. Dziennikarze w komplecie. Sala zapełnia się radnymi. Radni socjalistyczni wchodzą gremjalnie z czerwonemi gwoździkami przy klapach.

WYBÓR PRZEWODNICZĄCEGO ZEBRANIA

O godzinie 6 zasiada na stołku prezydjum prezydent Kaplicki, a obok niego sekretarz dr. Małecki. Prezydent Kaplicki odczytuje rozporządzenie wojewody o zebraniu, które powinno wybrać przewodniczącego zebrania oraz prezydjum i ławników. Prezydent Kaplicki powołał jako skrutatorów do wyboru przewodniczącego zebrania radnych: **Czuchajowskiego** i tow. **Czerwieńca**. — Wysunięte są dwie kandydatury na przewodniczącego zebrania: radnych dra **Kumanieckiego** i tow. **Stańczyka**. Po kolei wywołuje prezydent pojedyńczych członków rady, — którzy składają głosy do urny. Po przeliczeniu głosów ogłosił prezydent, że oddano 63 kartki, z czego 50 otrzymał dr. Kumaniecki, zaś 12 tow. Stańczyk, jedna kartka oddana została pusta. Wybrano przewodniczącym zebrania dra Kumanieckiego.

CZEŚĆ BOHATEROM POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Przew. dr. Kumaniecki, otwierając zebranie, zaznacza, że rada zbiera się w 71 rocznicę powstania styczniowego. Oddajmy cześć bohaterom powstania z roku 1863. Cześć! Wszyscy radni wstają. Na znak hołdu bohaterom powstania zapanowało 1-minutowe milczenie.

UPOSAŻENIE PREZYDJUM

Następnie radny **dr. Radzyński** stawia wniosek na wybór pięciu członków komisji-matki i upoważnienie jej do przygotowania wniosków w sprawie liczby stanowisk prezydjum oraz ustanowienie uposażenia dla prezydenta, wiceprezydentów i ławników. Wniosek a) ustanawia się stanowisko prezydenta i trzech wiceprezydentów, b) prezydent otrzymuje uposażenie w stopniu IV, a wiceprezydenci w stopniu V. — Wysokość djet dla ławników w kwocie 25 zł. za każde posiedzenie. — Uposażenie prezydenta 1112 złotych 72 gr. miesięcznie, plus 300 zł. miesięcznie za pracę poza godzinami urzędowemi, wiceprezydentów 936 zł. 25 gr., dodatek 200 zł.

WYBÓR KOMISJI-MATKI

Dr. Kwieciński stawia wniosek, aby wybrać komisję-matkę w składzie Hahn, Freud, Kumaniecki, Radzyński i Stańczyk.

R. tow. **Stańczyk** oświadcza, żeby **nie traktować jego udziału w komisji-matce jako domniemanej zgody na regulamin. Domagać się będziemy** — zakończył mówca — **aby regulamin uchwaliła ta rada, a nie narzucano go.**

Przy skrutynjum siedzą **dr. Korolewicz i dr. Szumski.**

W głosowaniu kartkami wybranych zostało czterech z BB w myśl wniosku referenta, a tow. Stańczyk otrzymał 16 głosów; w jego miejsce wybrano Jelonka (BB) 43 głosami.

Przew. dr. Kumaniecki ogłasza przerwę, gdyż komisja-matka udaje się na naradę.

Głosy z ław opozycji:

— Nie potrzeba przerwy! To wszystko komedja!

PREZYDENT I 3 WICEPREZYDENTÓW

Po krótkiej przerwie zjawiła się komisja-matka na sali obrad. Imieniem komisji-matki dr. Radzyński przedstawił jej wniosek, że postanowiono przedstawić do uchwalenia pełnej rady, aby ustanowiono stanowiska: 1 prezydenta i trzech wiceprezydentów.

W dyskusji zabrał głos pierwszy tow. dr. **Drobner,** uzasadniając imieniem klubu radnych PPS stanowisko, wyrażające się w głosowaniu przeciw wnioskowi komisji-matki. Warszawa ma jednego prezydenta i dwóch wiceprezydentów, tak samo i Lwów. Agendy tych miast są dużo większe niż Krakowa. Tam im pomagają w pracach ławnicy i my dostaliśmy ławników. Podział pracy więc nie potrzebuje trzech wiceprezydentów, ale dwóch.

Zaspakaja się potrzeby partyjne. Podgórze dawniej jeszcze potrzebowało wiceprezydenta, ale to należy do przeszłości. Mówią, że należy zaspokoić ludność żydowską. Ostatnie wybory wykazały jednak, że cudowna równość panuje pomiędzy warstwami żydowskiemi i sanacją. — Zgodnie w harmonji i zgodzie żyją p. Łubieńska z p. Schwarzbartem.

Protestujemy przeciw wyolbrzymianiu budżetu, który ma być o 2 i pół miljona zmniejszony. Redukcje należy przeprowadzić, gdzie redukcja jest potrzebną. Pod jednym warunkiem głosowalibyśmy za wnioskiem komisji-matki. Gdybyście dali gwarancję, że gdy przyjdzie do podwyższenia płac pracowników miejskich, będziecie zgodni z nami. Chcemy oszczędności, a nie luksusowych wydatków i nie będziemy akceptować waszych wniosków.

Następnie przemawiał przeciw wnioskowi tow. dr. Schreiber, a w obronie wniosku r. dr. Szyszka.

Przeciw wnioskowi przemawiał następnie dr. Kuśnierz (ChD), proponując jednego wiceprezydenta.

Po zamknięciu listy mówców przemawiał referent dr. Radzyński, popierając w dalszym ciągu wniosek komisji-matki.

W głosowaniu uchwalono ustanowić stanowisko jednego prezydenta i trzech wiceprezydentów. Przeciw głosowało 13 radnych, tj. klub PPS, dr. Schreiber (Bund) i dr. Kuśnierz (ChD).

Następnie rada przystąpiła do omawiania wniosku o uposażeniu prezydenta i wiceprezydentów. W dyskusji zabrał głos tow. radny **Przybyś,** zaznaczając, że klub PPS głosować będzie przeciw tak wysokim uposażeniom prezydjum, gdy wokół panuje ogromna nędza. Większość radnych, którzy tu zasiadają, obiecywała swoim wyborcom różne rzeczy. Niechże ich teraz dotrzyma. Niech buduje domy dla starców, przytułki dla dzieci. Niech oszczędza w gminie, a przedewszystkiem przez obniżenie wygórowanych pensyj prezydjum.

Niektórzy pracownicy miejscy muszą pracować po 12 do 14 godzin bez żadnego dodatku, a prezydjum za prace nadliczbowe tak ogromne sumy ma się płacić. Wszystkich należy traktować na równi. Krzywdzić ludzi nie wolno. Nie będziemy głosowali za wnioskiem o uposażenie dla prezydenta i wiceprezydentów.

Co do ławników, to ci nie powinni pobierać ani pensyj, ani djet. — Mówca stawia imieniem klubu wniosek, mimo sprzeciwu przewodniczącego, by ławnikom nie płacić żadnych djet. Wszystkie dochody z rad nadzorczych należy przekazywać do kasy miejskiej. Członkowie prezydjum, wchodzący w skład Sejmu i Senatu, powinni swoje uposażenia miejskie oddać na fundusz oświaty pozaszkolnej.

Za wnioskiem przemawiał r. Szyszko, poczem referent dr. Radzyński podtrzymywał swoje wnioski. Wnioski komisji-matki o uposażeniu prezydjum uchwalono głosami tylko sanacji.

AWANTURA

Następnie głos zabrał tow. dr. **Szumski,** żądając, aby wybrano komisję regulaminową.

Przewodniczący dr. Kumaniecki odbiera tow. Szumskiemu głos.

Na sali wybucha ogromna wrzawa. Tow. dr. Szumski protestuje przeciw bezprawiu i kneblowaniu ust.

Ze strony sanacji jak również i opozycji padają różne okrzyki. Tow. dr. Szumski woła:

— Chcecie w tej radzie robić więzienie! **Nie ma pan prawa, panie dr. Kumaniecki, odbierać mi głos, bo niema regulaminu. To jest nieważny świstek papieru.**

Z ław sanacji pada okrzyk: „Komedja“, opozycja odpowiada: „Kto gra komedję! Wyście komedjanci!“.

Tow. dr. Szumski: „Wy nas nie możecie obrazić!“.

Dr. Kumaniecki woła: „Proszę o opuszczenie sali p. drze Szumski“. Wśród szalonej wrzawy tow. Szumski woła: „Proszę o otwarcie dyskusji nad regulaminem“.

Wśród wielkiej wrzawy sanacja wychodzi do kuluarów. Przewodniczący dr. Kumaniecki przerywa obrady.

DR. KAPLICKI WYBRANY PREZYDENTEM

Po przerwie, gdy nastąpiło uspokojenie, przewodniczący dr. Kumaniecki przystąpił do wyborów członków zarządu miasta.

Imieniem klubu PPS tow. dr. **J. Rosenzweig** zgłosił kandydaturę tow. Stańczyka na prezydenta.

Ponieważ kandydatura ta nie miała szesnastu podpisów, przeto przewodniczący nie poddał jej pod głosowanie i wybrany został dr. Kaplicki głosami BB.

Godzina 9'30, posiedzenie trwa dalej.

Imponująca manifestacja klasy pracującej Lwowa

Wielotysięczne zgromadzenie lwowskiej klasy pracującej w dniu 21 stycznia w sali Izby rękodzielniczej jest jednem z ogniw gwałtownego protestu, jaki ogarnął całą Polskę przeciw zamachom na dotychczasowe zdobycze świata pracy. W atmosferze goryczy i świadomości, że każdy dzień przynosi za sobą nowy cios, zapełniły masy wielką salę przy pl. Strzeleckim, zapełniły korytarze, a wielu musiało odejść, nie mogąc już dostać się do gmachu. Wiec zaczął się o godzinie 10'30 przedpołudniem, a już na godzinę przedtem brakło miejsca dla tych, którzy chcieli usłyszeć wezwanie do nowej, powszechnej akcji obronnej.

Wiec zagaił, witany oklaskami, **tow. Szczyrek**, jako przewodniczący lwowskiego okręgowego komitetu PPS, witając stojących już w walce o utrzymanie zdobyczy drukarzy. Twarde słowa, jakby ciosane z kamienia, padały z trybuny, o tem, że gromy spadające na klasę robotniczą, a likwidujące dotychczasowe zdobycze socjalne, że „ustawy sanacyjne" pchające robotników do ostatecznej nędzy, będą zwrotnym punktem w dziejach całego klasowego ruchu robotniczego, **będą erą przejścia do czynu, przejścia do akcji obrony.**

To imponujące zgromadzenie, mówił tow. Szczyrek, gdy zapadła decyzja spychająca klasę robotniczą do rządu niewolnika, jest wymownym dowodem, że nędzy i wyzysku mamy już dość. Dzień dzisiejszy to dzień, gdy zacznie się walka na śmierć lub życie, to dzień powstania do czynu całej klasy pracującej Lwowa. Ale gdy walka ta dała pożądane wyniki, koniecznem jest, aby przeprowadzona była solidarnie. Do walki tej wzywam cały wyzyskiwany świat pracy.

Długo niemilknące oklaski były wymownem świadectwem oburzenia zgromadzonych i świadectwem, że robotnicy mając do wyboru walkę lub śmierć głodową, wybiorą to pierwsze.

Następnie po wyborze prezydjum, które składało się z reprezentantów wszystkich zawodów, zabrał głos **tow. Skalak.**

W zwięzłym i treściwym, a bojowo nastawionem przemówieniu omówił referent likwidację dotychczasowych zdobyczy socjalnych. Przedłużenie czasu pracy, likwidacja urlopów, zniesienie angielskiej soboty, nowa ustawa scaleniowa, stwarzająca z Kasy Chorych instytucję synekur dla pułkowników (hańba, precz z Kasą Chorych!), a uszczuplająca dotychczasowe świadczenia do minimum, wprowadzanie opłat za leki i porady lekarskie, wreszcie skrócenie czasu leczenia, skazuje robotnika na powolne konanie w atmosferze chorób, których nabawia się w czasie pełnienia zawodu.

Ta wielka społeczna krzywda, ta krzywda wołająca o pomstę, przychodzi od tych, którzy doszli do tego, czem są, po barkach klasy pracującej, od tych, którzy, gdy potrzebowali pomocy robotników, wołali: „Prawa robotników nie mogą być w żadnym wypadku łamane", a dziś stali się narzędziem w rękach kapitału.

Systematyczne spychanie wszystkich ciężarów społecznych na barki klasy pracującej — mówił tow. Skalak — odbywa się przy pomocy czynników miarodajnych. Rząd tworzy różne ZZZ (precz z niemi, hańba, policzymy się z niemi!), by rozproszkować, by rozbić siłę dynamiczną ruchu klasowego i zawodowego. I dzięki różnym judaszom i sprzedawczykom osłabia się klasowy ruch zawodowy, a wówczas wprowadza się w życie różne ustawy.

Ale klasa robotnicza poznała się na tych judaszach. W obliczu grożącego jej niebezpieczeństwa ta klasa pójdzie jednolitym frontem, pozostawiając judaszów poza nawiasem swego ruchu.

Następnie tow. Skalak odczytał

REZOLUCJĘ:

„Zgromadzenie klasy pracującej miasta Lwowa, odbyte w dniu 21 stycznia 1934 r. w sali Izby rękodzielniczej, po wysłuchaniu referatów o tak zwanej ustawie scaleniowej i nowelizacji ustaw o 8-godz. dniu pracy i urlopach robotniczych stwierdza:

W czasie kiedy wobec ogromu bezrobocia należałoby czas pracy skrócić, aby dopomóc bezrobotnym w znalezieniu zatrudnienia, przedłuża się ustawowy czas pracy do 48 godzin tygodniowo, a w przemyśle sezonowym nawet do 10 godzin dziennie.

Skraca się urlopy wypoczynkowe ze szkodą dla bezrobotnych i pracujących. Obowiązek ubezpieczenia społecznego zdejmuje się z barków kapitału, aby go przerzucić na człowieka pracy.

Tak zwana ustawa scaleniowa kosztem minimalnych świadczeń na starość i inwalidztwa ogranicza dotkliwie dotychczasowe świadczenia Kasy chorych, wprowadzając nowe ciężary opłat na rzecz ubezpieczalni ogólnej, które w obliczaniu, ciężar opłat przesuwają na klasę robotniczą.

Pieniędzmi pracujących rządzą dzisiaj komisarze, a w przyszłości rządzić będą nominaci. Robotników natomiast pozbawia się wszelkich praw tak w Kasach Chorych jak i innych instytucjach społecznych, utrzymywanych ciężko zapracowanym groszem robotniczym.

Ustawiczne redukcje płacy i pracy, wyrzucanie na bruk coraz to nowych tysięcy ludzi dotychczas pracujących, brak wszelkiej pomocy dla bezrobotnych, oto przerażający obraz dnia dzisiejszego.

Przeciwko tej polityce socjalnej zebrani podnoszą stanowczy protest i postanawiają walczyć wszelkiemi rozporządzalnemi środkami, przeciwko pogorszeniu ustawodawstwa robotniczego aż do zwycięstwa w myśl interesów i potrzeb społecznych klasy robotniczej.

Niech żyje solidarność robotnicza!

Niech żyje socjalizm! Niech żyje PPS!"

Imieniem ukraińskich robotników przemawiał tow. **Buniak**, a imieniem Związków zawodowych tow. **Kusznir**, wreszcie imieniem Zw. zawodowego pracowników handlowych i umysłowych tow. **Reiter**, który operując cyframi zobrazował faktyczne położenie klasy pracującej Polski. W toku dyskusji wysunięto potrzebę proklamowania protestacyjnego strajku. Ten imponujący wiec zakończono uchwaleniem rezolucji i wezwaniem przez przewodniczącego tow. Pieniągę do wzmocnienia szeregów organizacyjnych, niech zapełnią się klasowe Związki zawodowe, które odegrają rolę awangardy w walce o wyzwolenie klasy pracującej.

Potężną pieśnią „Czerwonego Sztandaru" zakończono tę imponującą manifestację.

—ooo—

Strajk drukarzy lwowskich

Czwarty tydzień strajku drukarzy lwowskich rozpoczął się nadzwyczajnem walnem zgromadzeniem w niedzielę dnia 21 bm. Duża sala „Gwiazdy" zapełniła się do ostatniego miejsca członkami „Ogniska" oraz członkami Stow. personalu pomocniczego.

Przewodniczący, tow. Władysław Wiśniewski, otwierając o godzinie 12'30 w południe zgromadzenie, powitał przedstawiciela PPS w osobie tow. J. Szczyrka, przedstawiciela Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, tow. J. Kusznira, przedstawiciela kolejarzy tow. Langa, delegatów filji „Ogniska" w Przemyślu tow. Kruczkowskiego i Hefkaluka oraz filji „Ogniska" w Stanisławowie tow. M. Syniutę.

Przed właściwym porządkiem dziennym wygłosili przemówienia powitalne imieniem prezydjum wielkiego publicznego wiecu robotników wszystkich zawodów, które odbyło się dnia tego w sali Izby rękodzielniczej przeciw przedłużeniu czasu pracy i zwiększeniu bezrobocia — tow. Szczyrek, Kusznir i Lang, zagrzewając strajkujących drukarzy do dalszej walki oraz życząc im zwycięstwa. Przemówienia te przyjęto burzliwemi oklaskami.

Sprawozdanie z ostatniej konferencji z delegatami Korporacji właścicieli zdali członkowie komisji cennikowej tow. Wiśniewski i tow. Kubicki, przedstawiając szczegółowo przebieg tejże. — Konferencja ta nie doprowadziła do niczego, stawiając sprawę na martwym punkcie.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabierało głos bardzo wielu towarzyszy, podnosząc wiele szczegółów z ostatnio przeżytych dni, oraz wyświetlając taktykę walki właścicieli oraz ich adherentów — łamistrajków ZZZ.

Wkońcu przyjęto wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania komisji cennikowej towarzyszy oraz uchwalono kontynuowanie strajku. Uchwalono również szereg wniosków w sprawie taktyki oraz wniosek o zwołanie publicznego wiecu wszystkich drukarzy lwowskich.

* * *

Na zgromadzenie to nadeszły pisma i telegramy powitalne z różnych oddziałów Związku drukarzy, w tem z oddziału warszawskiego, katowickiego, krakowskiego, poznańskiego, wileńskiego i t. d.

Strajk drukarzy lwowskich odbił się potężnem echem we wszystkich pismach robotniczych całej Polski.

Organy poszczególnych oddziałów Związku drukarzy poświęcają strajkowi lwowskiemu bardzo wiele miejsca.

* * *

W sobotę, jak już donosiliśmy, przystąpił do umowy cennikowej z towarzyszami zakład graficzny Ign. Jaegera, który — jak i 15 innych większych zakładów — nie może wreszcie zrozumieć uporu kartelowców, których jedynym celem jest „zniszczyć" organizację towarzyszy, a przynajmniej osłabić ją, wystawiając przeciw robotnikom wyrzutków społeczeństwa, „zorganizowanych" na czas strajku w ZZZ...

Drukarnia Połonieckiego umowy jeszcze nie podpisała, jak to omyłkowo podano w poprzednim numerze.

Z dnia

JAK SIĘ BAWIĆ, TO SIĘ BAWIĆ

Byczo jest i kwita.

W sali Izby Rękodzielniczej staraniem rady okręgowej ZZZ odbyła się ubiegłej soboty wieczorem uroczystość opłatka. Tak się jakoś złożyło, że nazajutrz po opłatku w tej samej sali robotniczy Lwów mówił o krzywdach i ciosach, jakie spadają na całą klasę robotniczą Polski. Tak się tragicznie składa, że w sali tej przypomniano sobie, jak to przy pomocy klasy robotniczej utrwalał się przewrót majowy i jak bajano o tem, że „praw robotniczych, zdobytych, w żadnym wypadku nie będzie się łamać."

Ale nie o to chodzi. Przecież nie piszemy tych przypomnień wesołkom z pod znaku ZZZ, bo któż ślepej kiszce nakłada okulary? Warto tylko przypomnieć, że po uroczystych przemówieniach i poświęceniu przez księdza Bombasa wygłoszono przewidzianą ilość przemówień i toastów na cześć figur centralnych i wypito większą ilość wódki. Już na sali doszło do awantur i bójki, że zwracano się aż po interwencję policji. Prezes okręgowej rady zawodowej ZZZ, urzędnik Kasy chorych Szczupaczyński, postarał się, poza wstępnem przemówieniem, o należny i właściwy rozgłos dla **żrących i rżących narodu gagatków**, dla żandarmów świata pracy.

Z „wygibami" i hukiem pan prezes jechał ulicą Akademicką w towarzystwie rozhulanych gejsz. Całość dopełniał również „działacz" Bednarski. Naiwny posterunkowy nie wiedział, co za „szyszki robią wiater", poznał jeno twarze notowanych gejsz i... zatrzymał towarzystwo.

Skończyło się... nawet nie na protokole...

Tak... tak...

Gdy grzech żyga, cnota dochodzi do głosu... Patronującym ruchowi ZZZ, deklamującym stare wyświechtane frazesy, za nowe nowiuteńkie złotówki powiemy słowami poety: „Śpijcie — niech wam nie mącą snu zdrowego, eksplozje co światem trzęsą. — Dużo jeszcze mleka mają krowy i moc na świecie wołowego mięsa!"

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„ŚPIEWANKI" O BILASIE I DANYŁYSZYNIE

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 26-letniemu Michałowi Baranowi z Lubienia Wielkiego, oskarżonemu o przechowywanie druków UON oraz o to, że w lipcu 1933 jako dyrygent chóru w „Proświcie" w Lubieniu Wielkim uczył około 30 osób śpiewania pieśni o Bilasie i Danyłyszynie, gloryfikującą ich czyny i zawierającą obelgi pod adresem Polski.

Oskarżony wypierał się winy, tłumacząc się, że druki, których treści nie znał, dał mu na przechowanie nieznany mu osobnik i zaprzeczając całkowicie owego udziału w chórze.

Charakterystyczne zeznania złożył post. P. P. Szafra, który twierdził, że sam widział, jak Baran dyrygował chórem, że ponadto od jednego z Ukraińców otrzymywał informacje, że Barana za jego działalność i uczenie pieśni rewolucyjnych nazywają... Piłsudskim.

Zapytany przez oskarżonego świadek Miśków, od którego pol. Szafran te informacje otrzymał, odpowiedział, że we wsi Barana nazywają Piłsudskim, a skąd się to wzięło, tego nie wie.

Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański, bronili dr. Starosolski i pos. Bilecki.

W wyniku rozprawy trybunał zasądził Michała Barana za przechowywanie „bibuły“ na półtora roku więzienia. Od zarzutu nauczania pieśni o Biłasie i Danyłyszynie został uwolniony.

CZY BYŁY NADUŻYCIA?

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Tertila odbyła się wczoraj przerwana już swego czasu rozprawa przeciw kupcowi Dionizemu Mihułowiczowi, oskarżonemu o nadużycia na szkodę firmy węglowej „Silesiana“.

Oskarżony wypierał się winy, twierdząc, że z firmą „Silesiana“ przeprowadził ugodę, że żadnej kwoty nie sprzeniewierzył, gdyż miał do „Silesiany“ pretensje, których firma ta nie wyrównała.

Oskarżał prok. Cygan, bronił sędzia dr. Łuczkowski.

Trybunał uchwalił rozprawę odroczyć celem przeprowadzenia dowodów zaofiarowanych przez obronę.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abonament „Abo“ nieważny).
Środa, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).
Czwartek, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko“ (Abonament „Abo“ nieważny).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 7'30: „No, no, Nanette“ (operetka — Abon. 10).
Środa, 7'30: „No, no, Nanette“ (operetka — Abon. 10).
Czwartek, 7'30: „No, no, Nanette“ (operetka — Ab. 10).

—ooo—

CHORE KOBIETY osiągają przez użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nieraz z nadzwyczaj dobroczynnem działaniem na chore organy. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA DWORCU GŁÓWNYM. Willibald Grzywiec (lat 20) rodem z Królewskiej Huty, z zawodu praktykant leśny, zamieszkały w gminie Wielkie Hajduki, pow. Świętochowskiego (Śląsk) w zamiarze pozbawienia się życia wypił małą flaszkę kwasu solnego w westybulu wejściowym na dworcu głównym we Lwowie. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło desperata w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Z CYGANAMI POSZEDŁ. Bernard Stocknopf (Długosza 25) lat 9 w dniu 20 bm. wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił. Wedle twierdzenia ojczyma Dawida Dolfa, 9-letni chłopak udał się z cyganami, którzy wyjechali tego dnia w niewiadomym kierunku.

NAGŁY SKON. Marja Applita (Murarska 11) zmarła nagle ubiegłej nocy. Lekarz dzielnicowy nie mogąc stwierdzić przyczyny zgonu, polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

NA GORĄCYM UCZYNKU WŁAMANIA. Mateusz Michajłow (Michała 36) z Zamarstynowa, aresztowany został za usiłowane włamanie się na strych realności przy ul. Częstochowskiej. — Również na gorącym uczynku włamania aresztowany został Otto Deport, który zatrzymany został przez właściciela sklepu Władysława Sienica (Droga Kulpartowska 64), Adolf Bania aresztowany został za włamanie kasowe.

POD ZARZUTEM DZIECIOBÓJSTWA aresztowano Stefanję Leszczuk. Śledztwo, czy faktycznie Stefanja Leszczuk zabiła swe dziecko, w toku.

SUTENER. Wojciech Mitraszewski (Gródecka 53) aresztowany został za stręczenie do nierządu i ciągnięcia zysków pod groźbą pobicia od szeregu niewiast „z ulicy“.

NAGLE ZASŁABŁ. Andrzej Ziembicki z Lewandówki zasłabł nagle na ulicy L. Sapiehy. Stwierdzono, że Ziembicki dostał gwałtownych skurczów żołądka. Interwenjowało pogotowie.

AWANTURY. Jan Gerschon (Kościuszki 22) aresztowany został za niezapłacenie cechy w restauracji Christmana (Łyczakowska 169) i stawianie oporu władzy. Za awantury i niezapłacenie cechy w restauracji Heflinger Mani (Ormiańska) aresztowani zostali handlarze świń: Piotr Kozłowski (Króla Jana) i Jan Skrzyszewski (Pijarów 7). — Również za awantury i opilstwo aresztowany został Józef Teller (Słoneczna 16). Teller awanturował się na placu Gołuchowskich.

KRADZIEŻ NA „OPŁATKU“. Podczas „opłatka“ ZZZ na placu Strzeleckim, gdy jedni dzielili się opłatkiem, drudzy dzielili się pieniędzmi. Mianowicie Zofji Szczur skradziono 100 zł.

POTRĄCONA PRZEZ TRAMWAJ na ul. Gródeckiej została zamieszkała przy tejże ulicy — 16-letnia Katarzyna Olyniec.

POD ZARZUTEM BIGAMJI aresztowany został Edward Agres, nauczyciel tańców.

LISTY Z KRAJU

—o—

LUDNOŚĆ SOKALA MA ZBIERAĆ PIENIĄDZE NA RATOWANIE GOSPODARKI MAGISTRACKIEJ!

Fatalna gospodarka gminna, polegająca na wysprzedawaniu majątku publicznego, która doprowadziła do opisywanych już w naszem piśmie wypadków, wywołała powszechne wzburzeneie. Ciągle jeszcze pilnują gromady ludzi postawionego krzyża, a dla uspokojenia umysłów ludzkich wdrożono pertraktacje. W dniu 18 stycznia odbyła się konferencja w tutejszem starostwie, w której wzięła udział elita sokalska z księdzem proboszczem i równocześnie sędzią śledczym celem zażegnania i uspokojenia tutejszej ludności. W rezultacie uchwalono zwrócić właścicielowi parceli N. Glazerowi pieniądze, jeżeli jednak myśleliby czytelnicy, że z kasy gminnej, toby się grubo pomylili. Postanowiono bowiem zwrócić się do wiernych z apelem, by aż w drodze składek złożyli potrzebne pieniądze, tj. 3.200 złotych za wspomnianą parcelę, a wówczas przeszłaby parcela na własność gminy chrześcijańskiej. Postanowienie konferencji oburza każdego zdrowo myślącego obywatela tem bardziej, że dziś, w tak krytycznym czasie kryzysu i bezrobocia, w czasie ogólnej nędzy, ma ludność odkupywać grunta, — które burmistrz sprzedaje. Przecież tutejsza gmina chrześcijańska posiada majątek i gotówkę, wypożyczoną gminie w ogólnej kwocie około 60.000 zł. są więc pieniądze, aby zapłacić za wspomnianą parcelę i nie trzeba wyciągać ręki żebraczej do zbiedzonej ludności.

Nie możemy również przejść do porządku dziennego nad postępowaniem tutejszej policji, która prowadzi bardzo energiczne dochodzenia dla wykrycia sprawców poturbowania posterunkowego Janickiego. Ściąga się kobiety pod eskortą na posterunek celem przesłuchania, a jak nas informują, posterunkowy Janicki padając ze sani, zdaje się sam się potłukł i płaszcz podarł. Natomiast nie słychać zupełnie o dochodzeniach, którzy to posterunkowi w czasie zajść tak 13 jak 15 stycznia znęcali się nad kobietami i mężczyznami, których bito, a nawet posterunkowy poturbował chorą kobietę, która wtedy zdążała do ambulatorjum powiatowego, a przypadkowo znalazła się w tłumie. W razie potrzeby służymy świadkami. Gospodarce bankrutów w gminie Sokalu poświęcimy jeszcze trochę miejsca.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 23 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon: „Tristan i Izolda“. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Kącik językowy“. — 16.55: Jazz na dwa fortepiany z Warszawy. 17.25: Piosenki z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny. 18.00 — „Pięćnastolecie szkolnictwa“. 18.20: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 19.03: „Powieści Jakóba Wassermanna“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: „Hrabina Maritza“ (operetka z Warszawy). W przerwie: Kwadrans literacki. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 24 stycznia

7.00—7.55: Audycja poranna. 8.00: Z loterji państwowej: ciągnienie 1 miljona. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert z Krakowa. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Listy i programy. 16.55: Muzyka salonowa. — 17.20: „Muzyka włoska w operze“. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom“. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.50: Dzieci marzą o nartach. 19.05: Gramofon. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: Gramofon. 21.00: „W kraju ludzi zwycięskich“. 21.15: „Najpiękniejszy sen“. 22.00: Odczyt esperancki z Krakowa. 22.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Bufallo Bill“.
APOLLO: „Przed maturą“.
CASINO: „A. L. 14 zatonęła“.
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo“.
COLOSSEUM: „Szalona wdówka“ i rewja „Fuchs w biegu“.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji“.
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji“
MIRAŻ: „Jej królewska mość“.
MUZA: „Serce olbrzyma“.
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra“.
PAN: „Córka pułku“ (Anny Ondra).
PASAŻ: „Stracony express“.
RAJ: „Wyrok życia“.
STYLOWY: „Szpieg w masce“ i rewja.
ŚWIT: „Dondran“ (Borys Karloff i Jackie Cooper).
UCIECHA: „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli“.
WANDA: „Bracia Karamazow“.

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNIC PPS: ŚRÓDMIEŚCIE. KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) odbędzie się referat tow. dra Herschthala „Jak będziemy wybierać do samorządu“ (część III ustawy samorządowej). Obecność członków obowiązkowa.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA -ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 25 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Skalaka „O sprawach organizacyjnych“; 2) referat tow. dra Jonasa „Uchwały kongresu belgijskiego“.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego“ od godziny 4 do 6 wieczorem.

Ze sportu

WE LWOWIE NIE BĘDZIE LIGI, LIGA PAŃSTWOWA PÓJDZIE STARYM TOREM. Ubiegłej niedzieli odbyło się walne zgromadzenie LOZPN, na którem większością głosów odrzucono projekt stworzenia ligi okręgowej. W A klasie pozostanie czternaście klubów, ilość klubów klasy B i C zostanie ustalona przez LOZPN. Prezesem został major Mirski, z robotniczych klubów tow. Herbst wszedł w skład zarządu, a tow. Drobut jako członek WGD. W lidze państwowej pozostaje wszystko po staremu. Dwanaście klubów rozgrywać będzie mistrzostwo w jednej grupie.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.